Góra, D., Góra., S., 2026. *Znaczenie polskiej koronacji 1025 roku dawniej i dziś,* Przegląd Geopolityczny, 56, s. 9-21.

Dariusz GÓRA
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
ORCID: 0000-0001-7662-8812
Sylwia GÓRA
Uniwersytet Pomorski w Słupsku
ORCID: 0000-0002-8844-9528

ZNACZENIE POLSKIEJ KORONACJI 1025 ROKU DAWNIEJ I DZIŚ

THE SIGNIFICANCE OF THE POLISH CORONATION OF 1025 IN THE PAST AND TODAY

Abstract

The article explains the geopolitical circumstances and consequences of the coronation of the first king of Poland, Bolesław Chrobry (the Brave), in 1025, emphasizing the monarch's bold and forward-looking actions in the region, carried out in correlation with the Christian and European project of the then emperor, Otto III. The Emperor of Europe treated the state of his Polish friend as the embodiment of *Sclavinia*, one of the four sisters of the common European family of nations.

The authors contrast Poland's prominent position at that time, with its accompanying deep symbolism and high moral standards for public figures, with the conclusions drawn from the modest commemoration of the event today, a thousand years later. Contemporary Polish political elites are condemned to balancing between social expectations to embody Poland's thousand-year mission as an important co-creator of the European project and the position of contemporary powers, which do not foresee such a role for Poland. The role that Poland played in the days of a common Christian Europe has been ceded by contemporary powers to Russia. When the war in Ukraine comes to an end, Russia, regardless of the scale of its violation of international law, will remain the expected partner of the powers in building a renewed order on the eastern edge of Europe.

The article raises questions about the consequences of the rift between the realm of symbols and the realm of political practice, as well as about the credibility of political elites in international relations.

Keywords: European identity, political elites, *Sclavinia*, symbols vs. political practice.

Wprowadzenie

Praca naukowa kojarzy się ze znajomością faktów i dat, teorii i nazwisk ich twórców. Eksperci i analitycy nierzadko koncentrują uwagę na liczbach i nazwach bez głębszej refleksji nad rolą i znaczeniem opisywanych ciągów danych. Metoda naukowa zaleca selekcję danych i prostotę wniosków. Jednak w przypadku analiz przekrojowych, obejmujących dzieje na przestrzeni tysiąca lat, łatwo o błąd anachronizmu, polegający na narzucaniu dawnym epokom kryteriów rozumowania właściwych współczesności oraz na bagatelizowaniu spraw fundamentalnych dla ludzi przeszłości tak, jak zwykli bagatelizować je ludzie współcześni. Niniejszy tekst podejmuje próbę skonfrontowania znaczenia aktu koronacji pierwszego króla Polski, Bolesława Chrobrego z roku 1025, z warstwą symboliczną współczesnego upamiętnienia tamtego wydarzenia, dokonanego w roku 2025 przez sukcesorów polskiego króla na tronie władzy jego państwa. Zestawienie to – w powszechnym odbiorze zakładające zbieżność treści, postaw i aspiracji – ukazuje poważne zawirowania i nieścisłości, które skłaniają do stawiania dalszych znaków zapytania.

Dawniej...

Kiedy mówimy o czasach króla Bolesława Chrobrego, w języku polskim napotykamy na problem nieznany językom zachodnim ani łacinie, będącej matczynym językiem cywilizacji europejskiej. W językach zachodnich istnieją dwa pojęcia odpowiadające polskiemu słowu „chrześcijaństwo". Jedno odnosi się do spraw religijnych – i to znaczenie nie będzie nas tu zajmować – drugie, to chrześcijaństwo w znaczeniu kultury, cywilizacji, skutków, jakie określony zestaw wierzeń wywołuje w porządku prawnym, instytucjonalnym, międzynarodowym. W niniejszym tekście słowo „chrześcijaństwo" będzie stosowane w tym drugim znaczeniu, w odniesieniu do obszaru cywilizacji chrześcijańskiej, czyli europejskiej – bo w tamtych czasach, tysiąc lat temu, tak właśnie te pojęcia utożsamiano.

Wchodząc do europejskiej rodziny narodów chrześcijańskich piastowscy założyciele państwa polskiego musieli zdobyć się na akt publicznego wyrzeczenia się licznych, niewątpliwie dostarczających im subiektywnej rozkoszy, ale i przynoszących wymierny, obiektywny dochód, takich namiętności jak: wielożeństwo, porwania dla okupu, handel ludźmi, rozstrzyganie sporów przez morderstwo czy pomsta rodowa (Kokowski, 2005). Jak stwierdzą po stuleciach ojcowie założyciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, systemy ustrojowe państw

tworzone są z tego powodu, że obywatele pozostają ludźmi, nie aniołami (Madison, 2006, s. 288). W przeciwieństwie do aniołów, słaba ludzka wola wymaga prawno-instytucjonalnego wspomagania, by w zadeklarowanym dobru mogli oni trwać pomimo pokus temu dobru przeciwnych.

Bolesław Chrobry został władcą Polski w wieku 25 lat, jako najstarszy syn Mieszka I Piasta. Koronacja odbyła się dopiero w 33. roku sprawowania władzy, na krótko przed śmiercią. Trudno zatem zakładać, że źródło aktu koronacji pochodziło z woli poddanego ludu. Trudno też przyjąć, że było jakimś trofeum przywiezionym ze zwycięskich wypraw na wschód, aż po Dniepr, czy na południe, aż po Dunaj. 33 lata sprawowania rządów to dostatecznie długi okres, by dowieść tego, iż lud poddany władcy jest zadowolony z jego rządów, nieważne jaki formalny tytuł i jaką rangę nosi jego zwierzchność. Również w zewnętrznych stosunkach – mówiąc językiem współczesnym, w stosunkach międzynarodowych – niewiele wówczas znaczyło to, czy władca danej krainy nosił tylko tytuł księcia, margrabiego, kniazia, wielkiego mistrza – czy może aż tytuł koronowanego króla. Różnica między *tylko* księciem a *aż* królem była natomiast istotna w ramach wewnętrznej hierarchii świata chrześcijańskiego, Europy.

Warto podkreślić dwa osiągnięcia okresu panowania Bolesława nad ziemiami kształtującej się polskiej państwowości. Pierwszym było doprowadzenie do powstania archidiecezji gnieźnieńskiej, już nie diecezji misyjnej, jak ta w Poznaniu, najstarsza na ziemiach polskich (968 r.), ale zwyczajnej, właściwej stabilnemu obszarowi definiowanemu jako Europa. Sprowadzenie tam w 1000 r. relikwii św. Wojciecha, misjonarza w Prusach i męczennika, podniosło rangę tego miejsca, i tak już znaczną, do pozycji centrum pielgrzymkowego. Dziś istnieją w świecie setki takich centrów; w ówczesnej Europie można je było policzyć na palcach jednej ręki – i cieszyły się wyjątkowym poważaniem.

Do tego właśnie wyjątkowego miejsca udaje się w roku 1000, w charakterze pokutującego pątnika, cesarz Europy Otton III, prywatnie przyjaciel księcia Bolesława. Już wtedy czyni on wobec Polaka gesty, które część badaczy interpretuje jako nieformalną koronację (Milcarek, 2025, s. 124). Gdyby tak było, to koronacja z roku 1025 oznaczałaby tylko potwierdzenie stanu faktycznego, w jakim w feudalnej hierarchii Europy Bolesław funkcjonował wcześniej przez ćwierć stulecia, od roku 1000.

Warto uświadomić sobie, kim był cesarz Otton III, żeby lepiej zrozumieć odważne posunięcia geopolityczne polskiego Bolesława

zwanego Chrobrym, czyli, jak mogliby powiedzieć Amerykanie, *tough guy*, Bolesław Twardziel (Braun, 2022, s. 39). W ówczesnych czasach, kiedy mieszkańcy Europy nie odkryli jeszcze dla siebie Ameryki, a na południe od Sahary europejskie mapy notowały *terra incognita*, obszar nierozpoznany – Europejczycy mogli zasadnie myśleć o sobie jako o centrum cywilizacji w wymiarze globalnym. W myśleniu Ottona widać wyraźnie geopolityczny rozmach. Jego matką była urodzona w Konstantynopolu Teofano, kuzynka cesarza Bizancjum. Mentorem cesarskiej polityki pozostawał papież Sylwester II, prywatnie astronom i matematyk, który w Europie upowszechnił cyfry arabskie. Papieski Rzym, cesarski Konstantynopol i własna, odziedziczona po Karolu Wielkim siedziba w Akwizgranie – tak przedstawia się geopolityczny obszar, w ramach którego cesarz Otton rozwijał swoją koncepcję panowania. Była to wizja ambitna, perspektywiczna, mająca na celu integrowanie cywilizacji chrześcijańskiej. Ta jednak – wbrew zamysłom Ottona – już za 50 lat ostatecznie rozłamie się na część łacińską i część prawosławną (bizantyjską).

Jaką rolę we wspomnianej wizji mógł odgrywać polski przyjaciel Ottona, można wnioskować z miniatury zamieszczonej w ewangeliarzu wykonanym dla cesarza ok. 1000 roku przez mnichów z bawarskiego klasztoru w Reichenau (Nowak, 2014, s. 104–105). Widać na nim cztery niewiasty, symbolizujące cztery części ziem europejskich. Trzy z nich wydają się oczywiste dla każdego mieszkańca karolińskiej Europy: to Galia i Germania, dwie części karolińskiego dziedzictwa, i Rzym jako duchowa stolica, siedziba papiestwa. Ale za nimi nieoczekiwanie pojawia się czwarta siostra, z głową równie jak one zwieńczoną królewską koroną. To *Sclavinia*, czyli Słowiańszczyzna, reprezentująca obszar spoza granic starożytnego Cesarstwa Rzymskiego. Kto będzie politycznie reprezentował te ziemie? W tamtych czasach nie ma jeszcze Moskwy. Istnieją dwa poważne ośrodki: polski–piastowski oraz Ruś Kijowska – ale ta woli trzymać z Bizancjum. Przyjaźń okazywana przez cesarza Ottona polskiemu księciu zdaje się mieć wymiar głębszy niż prywatne, ludzkie emocje, bo polityczny i geopolityczny. I kiedy Chrobry podejmuje wyprawę na Kijów, by bronić praw własnego zięcia do tronu nad Dnieprem, można by traktować ten manewr w kategoriach regionalnego sporu. Ale Kijów to także ważny węzeł Jedwabnego Szlaku, prowadzącego z Chin do Europy Zachodniej. Gdyby założyć zbieżność działań Bolesława z perspektywicznym projektem cesarza Ottona, w wyprawie kijowskiej należałoby dostrzec manewr na rzecz udrożnienia

blokujących się kanałów komunikacyjnych między Rzymem a Konstantynopolem (Braun, 2022, s. 41)!

Niemieccy cesarze nie interweniują, kiedy twardy Polak przyłącza do Polski Słowacczyznę, kontroluje Morawy, przejmuje władzę w Czechach, kiedy ściga lokalnych niemieckich margrabiów w głąb ich terytoriów: w Miśni nad Łabą i Brandenburgii nad Odrą. Nie słychać też sprzeciwu Henryka II, następcy Ottona na tronie cesarskim, kiedy w 1025 roku arcybiskup gnieźnieński namaszcza Bolesława na króla. [1]

Nazywanie obrzędu ustanowienia króla namaszczeniem nie wydaje się nadużyciem. Przebieg tego obrzędu przypominał bowiem rytuał sakramentalny znany współcześnie w Kościele katolickim. Liczba siedmiu sakramentów została sprecyzowana dopiero na soborze trydenckim, czyli sześćset lat po wydarzeniach, o których mowa w niniejszym tekście. Rytuał koronacyjny króla skonstruowano na podobieństwo obrzędu święceń biskupich. Zwłaszcza w epoce karolińskiej podkreślano wzajemne uzupełnianie się publicznej funkcji monarchy i biskupa, w przypadku tego pierwszego – z odwołaniem do statusu starotestamentalnych królów izraelskich (Zachara, 2025).

Obrzęd namaszczenia królewskiego miał charakter sakralny. Kandydat do tronu kładł się krzyżem przed ołtarzem, a kierujący ceremonią biskup miejsca zwracał się z pytaniem, najpierw do księcia, potem do zgromadzonego ludu. Wedle literackiej rekonstrukcji współczesnego autora:

„Księcia pyta, czy chce według zwyczaju ojców bronić świętych Kościołów Bożych i jego zwierzchników oraz całego ludu sobie powierzonego oraz kierować nimi. Książę odpowiada, że chce, na ile będzie umocniony Bożą pomocą i wsparciem wszystkich wiernych. Biskup wtedy pyta lud, czy chce poddać się takiemu księciu i władcy, czy chce z mocną wiarą utwierdzać jego królestwo i być posłusznym jego rozkazom według słów Apostoła: *Wszelka dusza niech będzie poddana władzom wyższym, królowi jako przełożonemu* [kombinacja cytatów z Nowego Testamentu: *Listu do Rzymian* 13,1 i *Pierwszego Listu św. Piotra* 2,13 – uzup. D.G., S.G.]. Kler i lud odpowiadają razem: *Niech tak się stanie, niech tak się stanie. Amen*" (Zachara, 2025, s. 23).

[1] Chociaż władcy niemieccy rzeczywiście unikali kolejnych starć z Bolesławem, zgoła odmienne stanowisko zajmowali niemieccy książęta i biskupi ze wschodnich biskupstw, tacy jak Gero z Miśni, Arnulf z Halberstadt, a zwłaszcza bardzo wpływowy i politycznie zaangażowany Thietmar z Merseburga, autor słynnej Kroniki. Uważał on, że Słowianie powinni podlegać Niemcom, a suwerenną politykę Bolesława uważał za bunt, przedstawiając naszego Władcę w możliwie najgorszym świetle (Lohman, 2005) [przyp. red.]

Zgodnie z nauką chrześcijańską nie można żądać praw bez przyjęcia na siebie adekwatnego zakresu obowiązków. Kandydat królewski leżący krzyżem to całkowite zaprzeczenie Napoleona, który pod przymusem zwabia do siebie dysponenta koroną, jakim jest papież, wyrywa ją z rąk papieżowi i samozwańczo nakłada na głowie sobie i swojej metresie. W świecie Bolesława przyjęcie na siebie brzemienia korony równało się publicznemu zobowiązaniu do adekwatnego służenia ludowi, powierzonemu swojej opiece. I gdyby ów śmiałek nawet Boga się nie bał, to lud, wzięty na świadka podczas ceremonii, dysponował uprawnieniem, by tyrana, który sprzeniewierzył się swojej godności, obalić, pozbawić przyjętego tytułu, nawet z użyciem siły. Tak brzmi oficjalna nauka katolicka (Tomasz z Akwinu, 2007, t. 2-2, zag. 42, art. 2), w przeciwieństwie do jej karykatury, która w ludziach religijnych chciałaby widzieć pokorne sługi każdej, najbardziej nikczemnej elity władzy.

W 1025 roku Polska stała się królestwem, słowiańskim filarem wschodniej rubieży europejskiej cywilizacji. Obowiązkiem króla jako wspólnika w projekcie Europa musiała zatem być nie tylko dbałość o własne ziemie, lecz także współodpowiedzialność za całość projektu Europa. Bolesław już tego nie dożyje, ale jego następcy na polskim tronie dokonają rzeczy niebywałej: przekształcenia wrogów pustoszących rubieże – we współbraci, zaproszonych do polskich rodzin, uszlachconych pod polskimi znakami herbowymi. Mowa oczywiście o Litwinach, z którymi Polacy stworzą największą w Europie Unię państwową. Tak zacni komentatorzy jak papież Jan Paweł II w tej właśnie unii upatrywać będą pierwowzoru przyszłej Unii Europejskiej.

W czasach Chrobrego nie można jeszcze o tym mówić, ale odkąd polskie prowincje zjednoczą się po rozbiciu dzielnicowym w XIV wieku, odtąd formułą władzy w zjednoczonym państwie polskim nie będzie patrymonium, właściwe Moskwie oraz powestfalskiej Europie Zachodniej. Państwo nie będzie prywatną własnością monarchy, ale wydzielonym podmiotem prawnym, Koroną Królestwa Polskiego (Frost, 2018). Będzie Rzecząpospolitą, wspólnotą narodów, odpowiadającą współczesnej angielskiej nazwie *Commonwealth*, niby monarchią, a jednak z ducha – republiką wolnych obywateli, w której król pełni honory swoistego super-prezydenta.

W 1025 roku godności królewskiej dostępują: Bolesław Chrobry, a następnie jego syn Mieszko II oraz niemiecka żona Mieszka, Rycheza Lotaryńska. Kiedy po śmierci Chrobrego sprawy w królestwie pójdą w złym kierunku, Rycheza zdecyduje się na opuszczenie Polski, zabierając

ze sobą insygnia królewskie. W historii Polski jeszcze parę razy zdarzą się przypadki, że korona królewska albo zostanie zwrócona, albo pretendent nie podejmie o nią starań. Można to traktować w kategoriach rozważnej decyzji o nie braniu na siebie zobowiązań przerastających własne siły. Jakże to odmienne podejście od pychy władzy, rozpowszechnionej w czasach współczesnych.

...i dziś

W roku 2025 miało miejsce kilka upamiętnień 1000-lecia koronacji pierwszego króla Polski. Ich lista jest skromna. Wykaz obchodów zamieściło na swojej stronie internetowej Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Ministerstwo, 2025). Strona, której nie aktualizowano od kwietnia 2025 r., zapowiedziała kilka upamiętnień związanych z 1000-leciem koronacji, jednocześnie podając ogłoszenia dotyczące innego upamiętnienia przypadającego na ten rok. Z kolei Sejm RP ogłosił rok 2025 rokiem „Milenium koronacji dwóch pierwszych królów" (z pominięciem królowej). Problem w tym, że instytucje takie jak Sejm mają zwyczaj dorocznego ogłaszania jakiegoś upamiętnienia, czasem nawet kilku w jednym roku. W kontekście kohabitacji dwóch wrogich sobie obozów politycznych, reprezentowanych przez rząd oraz Pałac Prezydencki, powaga uroczystości zeszła na dalszy plan wobec bieżących utarczek.

Najważniejsze uroczystości odbywały się w Gnieźnie, miejscu koronacji sprzed tysiąca lat, przez okres całego roku 2025. Gdyby liczyć tylko na relacje telewizji publicznej podlegającej rządowi, ze wszystkich tych uroczystości, przygotowywanych przez władze wojewódzkie, samorządowe oraz kościelne – można by dowiedzieć się wyłącznie o Zgromadzeniu Posłów i Senatorów, zaproszonych do Gniezna na jedno przedpołudnie okresu wielkanocnego, czyli prawdopodobny czas aktu koronacji sprzed tysiąca lat. Transmisja z tego wydarzenia, dostępna w Internecie, jest przykra w odbiorze. Politycy reprezentujący wrogie sobie obozy polityczne zjechali do hali sportowo-widowiskowej, odseparowani od uroczystości odbywających się w różnych częściach miasta przez wiele dni. Wystąpienia mieli koturnowe, poprawnie napisane pod względem historycznym, ale miałkie lub wręcz bałamutne w odniesieniu do teraźniejszości. Szef rządu, zwracając się retorycznie ku postaci króla Chrobrego, zadeklarował „pełnym głosem, z pełnym przekonaniem – twoja korona świeci jasno, twoja korona trzyma się mocno" (Uroczyste Zgromadzenie, 2025). Gnieźnieński precedens wyczerpał listę wydarzeń rocznicowych, w których społeczeństwo mogło liczyć na udział władz

państwowych szczebla centralnego. Nic dziwnego, że w kończącym się roku publicyści pisali o rocznicy „*de facto* zbojkotowanej przez rząd III RP" (Redakcja, 2025, s. 9).

Świat nauki ze swojej strony zorganizował szereg rocznicowych konferencji naukowych. Na listę tych nielicznych wydarzeń złotymi zgłoskami wpisuje się XVII Zjazd Geopolityków Polskich w Krakowie. Opublikowano też parę monografii o charakterze popularnonaukowym: autorstwa Grzegorza Górnego (Górny, 2025), Grzegorza Kucharczyka (Kucharczyk, 2025) oraz pod redakcją Izabeli i Marka Jurków (*Obecność Korony*, 2025). Dzieła te zawierają wartościowe refleksje dotyczące przeszłości, ale, podobnie jak w wystąpieniach polityków, brakuje w nich wniosków na dziś i na jutro. Profesor Kucharczyk doprowadza swoją historyczną narrację do dwóch współczesnych postaci inkarnujących majestat korony polskiej – prymasa Stefana Wyszyńskiego, zwanego polskim interreksem, oraz papieża Jana Pawła II. Problem w tym, że żaden z tych niewątpliwych autorytetów *religijnych* nie zamierzał sprawować władzy świeckiej, ogłaszać się ajatollahem. Nie ta cywilizacja i nie ten światopogląd. Ale atmosfera jakby znajoma – to atmosfera PRL-u, w którym cała polityka została zawłaszczona przez „onych", a „my", naród, mogliśmy sobie tylko, jak w czasach stanu wojennego, podyskutować ściszonymi głosami w przykościelnych salkach. Filozof i europoseł Ryszard Legutko określił ów fenomen mianem „narodu przykościelnego" (Nowak, 2024, s. 106–108).

W 1989 roku na ten zdepolityzowany, „przykościelny" naród spłynęła łaska udzielona przez generała Jaruzelskiego, byłego dyktatora stanu wojennego, który po zdjęciu munduru objął funkcję pierwszego prezydenta III RP. To on zainspirował parlamentarzystów do pomysłu przywrócenia korony w herbie Orła Białego. Wola generała stała się prawem, tworząc jednak poważną konfuzję w sferze symbolicznej. Jakim bowiem tytułem dysponował komunistyczny funkcjonariusz do symbolu, z którym walczył przez całe swoje żołnierskie życie? Dlaczego przyjęto akurat taką wersję symbolu bez restytucji, choćby na jeden dzień, porządku prawnego konstytucji kwietniowej z 1935 roku, która tę właśnie wersję Orła Białego sankcjonowała i która to konstytucja nigdy formalnie nie została uchylona (Rzymkowski, 2020, s. 78)? Dlaczego akt dodania nowego elementu w godle byłej PRL pozostaje bez związku z *de facto* prywatnym w swoim charakterze wydarzeniem przekazania przez Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, insygniów władzy przedwojennej Rzeczypospolitej na ręce kolejnego prezydenta III RP, Lecha Wałęsy (Góra, Szumski, Werra, 2022, s. 25–29)?

Dlaczego jeden symbol upodobniono do innego, podczas gdy oryginał tamtego zamknięto w muzealnej szafie? Czy nie nastąpił tu „akt samookłamywania się w euforii", jak przekonywał ówczesnych senatorów długoletni polityczny mentor wielu z nich, Jan Józef Lipski (Nyzio, 2020, s. 148)?

Jeżeli symbole sprowadzić do roli grafiki, konwencji, bez odniesienia do rzeczywistości, nie należy być może dziwić się, że w latach 90. XX w. wysportowani chłopcy z Pruszkowa i Wołomina wzięli sprawy w swoje ręce i sami postawili się w roli lokalnej władzy. Parafrazując *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella, zwykły człowiek przyglądał się temu i nie bardzo już pojmował: polityk to czy gangster?; gangster czy polityk? Tragedia naszych czasów polega na tym, że po tylu już latach od tamtych wydarzeń Zgromadzenie Posłów i Senatorów zwołane do Gniezna w 2025 roku nie ma sobie wiele do powiedzenia właśnie dlatego, że nawet ono – i nawet środowiska sędziów i prokuratorów – nie potrafią dziś porozumieć się w sprawie definicji polityka i gangstera.

Wnioski pełne znaków zapytania

Nie każda społeczność w Europie i świecie może poszczycić się okazją do świętowania rocznic sięgających tysiąca i więcej lat. Narodowi Polaków dane zostało dostąpić takiej chwały, jednak sposób potraktowania upamiętnienia przez aktualne elity polityczne w państwie daje podstawy do stawiania zasadniczych znaków zapytania. Niepowtarzalna w warstwie symbolicznej i zaszczytna w swej godności rocznica została odgórnie zbagatelizowana poprzez sprowadzenie jej do jednego w serii licznych upamiętnień, niemających większego znaczenia dla bieżącego funkcjonowania państwa i jego polityki.

Cesarski tron w Akwizgranie jest dziś obiektem muzealnym, a jedność cywilizacji europejskiej należy do przeszłości. Jeżeli nie można dziś mówić o wspólnej, europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej, to nie można również łudzić się, że zasady moralne i symbolika, które wyróżniały Europę epoki cesarza Ottona III i jego polskiego przyjaciela, Bolesława Chrobrego, będą poważane i respektowane w świecie XXI wieku. Dzisiejszy świat i Europa, ukształtowane po II wojnie światowej, nie są zainteresowane tym, by Polska kontynuowała swoją misję *Sclavinii*, słowiańskiej rubieży europejskiej wspólnoty wartości i interesów. Za polską *Sclavinią* nikt w Europie nie tęskni. Za porozumieniem mocarstw, co najmniej od 200 lat nad porządkiem międzynarodowym w tym regionie świata opiekę roztacza Rosja. I jeśli

nawet Rosja przeżywa kryzys wewnętrzny, jak w 1917 roku, albo jawnie łamie prawo międzynarodowe, jak w roku 1939 czy współcześnie na Ukrainie, mocarstwa Zachodu cierpliwie czekają na uspokojenie sytuacji w Rosji, nie wracając pamięcią do prerogatyw, jakie cesarz Otton nadał swojemu polskiemu sojusznikowi.

Problemem pozostaje pamięć o wielkim dziedzictwie Rzeczypospolitej, kultywowana przez niepodległą duchem część potomków polskiej *Sclavinii*. Aktualny porządek prawny milczy w kwestii ciągłości państwowej pomiędzy tysiącletnim dziedzictwem Bolesława Chrobrego a formacją ustrojową nazywającą siebie III Rzecząpospolitą. Za to „ciągłość prawna między komunistyczną Polską a III Rzecząpospolitą jest bezsporna" (Rzymkowski, 2020, s. 78). Św. Tomasz z Akwinu zdefiniował władzę tyrańską jako „rządy dla korzyści rządzących ze szkodą dla społeczeństwa" (Tomasz z Akwinu, 2007, t. 2-2, zag. 42, art. 2). Stratedzy tyranii PRL-owskiej okazali się triumfatorami transformacji ustrojowej roku 1989, rozgrywając skłócone środowiska opozycyjne, manipulując funkcją reform obywatelskich i wolnorynkowych, które w warunkach demokracji utrwalają taki standard depolityzacji społecznej, jaki w PRL kształtowano metodami represyjnymi (Urban, Ciosek, Pożoga, 1987). Władza tyrańska, transformując się i kusząc lokalną opozycję fruktami kooptacji, odniosła również sukces na forum międzynarodowym. Swojego największego wroga, Amerykę, potrafiła przekonać, że to ona, w przeciwieństwie do nieprzewidywalnych opozycjonistów, potrafi zapewnić współpracę w zakresie pokoju społecznego i bezpieczeństwa (Pomfret, 2022).

Dzisiejsza elita władzy w Polsce skazana jest na balansowanie pomiędzy aspiracjami patriotycznej części narodu, który swoją ojczyznę postrzega w kategoriach aktywnego, międzynarodowego gracza geopolitycznego, a agendą obrad międzynarodowych gremiów, na których taki temat nie jest poruszany. Na 2025 r. przypadł czas prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej. Można ją podsumować jako bezobjawową. Nie zdarzyło się nic godnego uwagi w kontekście tematu niniejszego tekstu. Autor apostrofy, zgodnie z którą korona króla Chrobrego rzekomo dziś „świeci jasno" i „trzyma się mocno", nie jest bajkopisarzem, lecz urzędującym szefem rządu. W maju 2025 r. na rozmowy dyplomatyczne w sprawie wojny na Ukrainie przywódcy europejskich mocarstw: Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii udali się pociągiem do Kijowa. Do annałów dyplomacji przejdzie wizerunek polskiego szefa rządu, który tę samą „wyprawę kijowską" odbył w osobnym wagonie. Z perspektywy końca 2025 roku można już

prognozować, że wojna na Ukrainie dobiega końca. Przez kilka lat tego konfliktu polskie społeczeństwo wykazało się wyjątkową gościnnością wobec ukraińskich rodzin uciekających przed wojennym zagrożeniem, a polski budżet niezwykle hojnie finansował pomoc Ukrainie o charakterze humanitarnym, gospodarczym i militarnym. Widać już jednak, że Polska nie będzie podmiotem decyzyjnym przy odbudowie tego kraju ani przy intratnych operacjach udrażniania zablokowanych wojną kanałów wymiany gospodarczej na wschodniej rubieży Europy i w rosyjskiej części Azji (Emilewicz, 2025). Gdyby Polska była podmiotem decyzyjnym w kwestii zakończenia konfliktu Rosji z Ukrainą, formułowałaby postulaty istotne dla jej własnych interesów, jak np. przyszłość Kaliningradu, nuklearnej narośli stwarzającej bezpośrednie zagrożenie dla jej bezpieczeństwa. Zamiast aktów w sferze realnej na forum międzynarodowym, polski minister spraw zagranicznych inicjuje tymczasem operację na symbolach, polegającą na zapisie w polskich dokumentach dyplomatycznych historycznej nazwy Królewiec w miejsce nazwy Kaliningrad, używanej przez podmiot państwowy będący realnym administratorem terenu.

Pęknięcia między sferą realną a symboliczną traktuje się zwykle jako sytuację kryzysową. W przypadku jednostek ludzkich skrajna postać takich zaburzeń może zostać uznana za stan niepoczytalności. Z drugiej jednak strony, o ileż prościej jest zadeklarować, że „A" będzie nazywane „B", albo że papierowy symbol bez korony zostanie zamieniony na papierową wersję z koroną. O ileż trudniej podjąć działania w sferze realnej, żeby symbole i hasła zharmonizować z oznaczanymi obiektami. Z perspektywy analitycznej wydaje się, iż niewiele zmieniło się od czasów, kiedy mistrz słowa Wojciech Młynarski, pisząc na temat manipulacji sferą symboliczną w okresie PRL, rzecz wyraził w lekkiej formie satyrycznej, realia przyrównując do klocków dziecięcej układanki, a symbole do obrazka instruktażowego.

„Po co my tu główkujemy,
Przymierzamy się od nowa,
Po co dopasowujemy,
Jak się nie da dopasować?!
Ja bym chciał do ciemnej nocki
Tak układać z wami razem,
Ale dajcie nowe klocki,
Albo zmieńcie ten obrazek!"
(Młynarski, 1981).

Literatura

1000-lecie Koronacji Bolesława Chrobrego i 500-lecie Hołdu Pruskiego, 2025. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, www.gov.pl/web/kultura/1000-lecie-koronacji-boleslawa-chrobrego-i-500-lecie-holdu-pruskiego (dostęp: 20.12.2025).

Braun, G., 2022. *Zakazana historia Polski*, Capital, Warszawa.

Emilewicz, J., 2025. *Amerykańska strategia w erze twardego realizmu*, Instytut Sobieskiego, https://sobieski.org.pl/amerykanska-strategia-w-erze-twardego-realizmu (dostęp: 20.12.2025).

Frost, R., 2018. *Oksfordzka historia Unii polsko-litewskiej*, t. 1*, Powstanie i rozwój 1385–1569*, Rebis, Poznań.

Góra, D., Szumski, J., Werra, Z., 2022. *Rzeczpospolita, ale jaka?*, UKSW, Warszawa.

Górny, G., 2025. *Duchowa historia Polski. Millenium dwu koronacji 1025–2025*, Rosikon Press, Izabelin.

Kokowski, A., 2005. *Starożytna Polska. Od trzeciego wieku przed narodzeniem Chrystusa do schyłku starożytności*, Trio, Warszawa.

Kucharczyk, G., 2025. *Monarchia polska*, Biały Kruk, Kraków.

Lohman, J. (red.), 2005. *Kronika Thietmara* (tł. M.Z. Jedlicki), Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków.

Madison, J., 2006 [1788]. *Federalist No. 51*, [w:] A. Hamilton, J. Madison, J. Jay, *The Federalist*, Barnes & Noble Classics, New York, s. 287–291.

Milcarek, P., 2025. *Królewski kanon polityki polskiej*, [w:] I. Jurek, M. Jurek (red.), *Obecność Korony. Raport o wielkiej tradycji państwowej*, Fundacja św. Benedykta, Dębogóra, s. 123–128.

Młynarski, W., 1981. *Układanka*, Wifon, Warszawa.

Nowak, A., 2014. *Dzieje Polski*, t. 1, *Do 1202. Skąd nasz ród*, Biały Kruk, Kraków.

Nowak, A., 2024. *W potrzasku historii i geografii. Rozmawia Piotr Legutko*, Esprit, Kraków.

Nyzio, A., 2020. *Geneza, postanowienia i znaczenie „noweli grudniowej”*, [w:] P. Pleskot (red.), *Między PRL a III RP (1989–1990). Legalizm czy kontynuacja?*, IPN, Warszawa, s. 127–151.

Pomfret, J., 2022. *Pozdrowienia z Warszawy. Polski wywiad, CIA i wyjątkowy sojusz*, Znak, Kraków.

Redakcja, 2025. *Liberalizm czy demokracja?*, Polityka Narodowa, 32, s. 8–9.

Rzymkowski, T., 2020. *Znaczenie ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. dla urzędu prezydenta RP na uchodźstwie w kontekście*

początków III RP, [w:] P. Pleskot (red.), *Między PRL a III RP (1989–1990). Legalizm czy kontynuacja?*, IPN, Warszawa, s. 63–79.

Tomasz z Akwinu, 2007 [1271]. *Suma teologiczna*, t. 16, *Miłość*, Veritas, Londyn.

Urban, J., Ciosek, S., Pożoga, W., 1987. *Propozycje niektórych posunięć na rok 1987*, [w:] W. Borodziej, A. Garlicki (red.), *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, t. 1, *Wrzesień 1986–luty 1989*, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, s. 55–64.

Uroczyste Zgromadzenie Posłów i Senatorów w Gnieźnie, 2025. Senat Rzeczypospolitej Polskiej, www.senat.gov.pl/aktualnoscilista/art,16828,uroczyste-zgromadzenie-poslow-i-senatorow-w-gnieznie.html (dostęp: 20.12.2025).

Zachara, M., 2025. *Liturgia koronacji Bolesława Chrobrego*, [w:] I. Jurek, M. Jurek (red.), *Obecność Korony. Raport o wielkiej tradycji państwowej*, Fundacja św. Benedykta, Dębogóra, s. 13–38.

Streszczenie

Artykuł wyjaśnia geopolityczne okoliczności i konsekwencje koronacji pierwszego króla państwa polskiego, Bolesława Chrobrego w 1025 r., podkreślając odważne i perspektywiczne działania monarchy w regionie, prowadzone w korelacji z chrześcijańskim i europejskim projektem ówczesnego cesarza, Ottona III. Cesarz Europy traktował państwo polskiego przyjaciela jako ucieleśnienie *Sclavinii*, jednej z czterech sióstr wspólnej, europejskiej rodziny narodów.

Autorzy konfrontują tamtą, eksponowaną pozycję Polski, wraz z towarzyszącą jej głęboką symboliką i wysokimi wymogami moralnymi stawianymi osobom publicznym – z wnioskami, do jakich prowadzi współczesne, skromne upamiętnienie wydarzenia po tysiącu lat. Współczesne polskie elity polityczne skazane są na balansowanie pomiędzy oczekiwaniami społecznymi, by ucieleśniać tysiącletnią misję Polski jako liczącego się współtwórcy projektu europejskiego – a stanowiskiem współczesnych mocarstw, które nie przewidują dla Polski takiej roli. Rolę, którą w czasach wspólnej, chrześcijańskiej Europy pełniła Polska, współczesne mocarstwa scedowały na Rosję. Gdy wojna na Ukrainie dobiegnie końca, Rosja, niezależnie od skali pogwałcenia prawa międzynarodowego, pozostanie oczekiwanym partnerem mocarstw w budowaniu odnowionego ładu na wschodniej rubieży Europy.

Artykuł stawia pytania o skutki pęknięcia pomiędzy sferą symboli a sferą praktyki politycznej oraz o wiarygodność elit politycznych w stosunkach międzynarodowych.

Słowa kluczowe: elity polityczne, *Sclavinia*, symbole a praktyka polityczna, tożsamość Europy.